

10. niedziela zwykła C

*Zamieniłeś w taniec mój żałobny lament,
Zdjąłeś ze mnie szatę żałobną
i przepasałeś mnie radością. (Ps 30,12)*



Pierwsze czytanie

1 Królewska 17,17-24

Po tych wydarzeniach zachorował syn kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: "Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna?" Na to Eliasz jej odpowiedział: "Daj mi twego syna". Następnie wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łóżku. Potem wzywając Pana rzekł: "O Panie, Boże mój! Czy nawet na wdowę, – u której zamieszkałem, sprowadzasz nieszczęście, dopuszczając śmierć jej syna?" Później trzykrotnie rozciągnął się nad dzieckiem i znów wzywając Pana rzekł: "O Panie, Boże mój! Błagam Cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego!" Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, i ożyło. Wówczas Eliasz wziął dziecko i zniósł z górnej izby tego domu, i zaraz oddał je matce. Następnie Eliasz rzekł: "Patrz, syn twój żyje". A wtedy ta kobieta powiedziała do Eliasza: "Teraz już wiem, że naprawdę jesteś Bożym mężem i słowo Pana w twoich ustach jest prawdą".

Drugie czytanie

Galatów 1,11-19

Oświadczam wam bracia i siostry, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem, ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus. Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków. Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwej niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku. Następnie trzy lata później udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego tylko piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego.

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, jedynego syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan uzalił się nad nią i rzekł do niej: "Nie płacz". Potem przystąpił, dotknął się mar, a ci, którzy je nieśli, stanęli, i rzekł: "Młodzieńcze, tobie mówię wstań". Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: "Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój". I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

Do refleksji

"Pośród życia obejmowani jesteśmy przez śmierć..." – tak brzmią słowa starej pieśni kościelnej, która chętnie śpiewana jest podczas pogrzebu. W żadnej sytuacji naszego ludzkiego życia nie jesteśmy tak bardzo konfrontowani z jego ograniczonością, jak właśnie wówczas, gdy musimy rozstać się z ukochaną osobą. Być może rozwrzeszczane "wartości" naszego społeczeństwa odwrócą na jakiś czas naszą uwagę od tego faktu, jednak wiele małych i dużych codziennych doświadczeń cierpienia, umierania, rozłąki... przygotowuje nas do tego, że wszyscy będziemy musieli kiedyś pokonać tę drogę. Bóg przecież nie po to umiłował nas, obdarzając życiem, aby pozostawić nas osamotnionych w doświadczeniu ostatecznej rozłąki i śmierci. Przesłanie wszystkich trzech czytań z dnia dzisiejszego brzmi jasno: Bóg jest zawsze tym, któremu chodzi o to, by umarłemu dopomóc pozyskać nowe życie – w każdej sytuacji. Podczas gdy pierwsze i trzecie czytanie przywołuje relację o dwóch wdowach, które odzyskały swoich synów, czytanie drugie opowiada o nowym życiu na całkowicie innej płaszczyźnie: dzięki spotkaniu zmartwychwstałego Jezusa stary człowiek – Saulus zostaje przemieniony w nowego – Pawła.

Wszyscy jesteśmy w różny sposób dotykani przez umieranie – nie tylko przez tragiczne wypadki i utratę bliskiej osoby, ale także wówczas, gdy pozbawieni dostępu do naszych życiodajnych źródeł, musimy stawić czoła takim sytuacjom, jak: choroba, poczucie winy, doświadczenie zawodu, strata, depresja, osobiste uderzenia losu... Bez względu na to, czy doświadczamy wielkiego czy też małego umierania, jesteśmy zdani na kogoś, kto pozwoli poruszyć się naszemu cierpieniu, kto nas dotknie, kto wypowie do nas życiodajne słowo: "Wstań"! Potrzebujemy ludzi, którzy mają odwagę pokonać lęk, złamać zasady społeczne (dotknięcie umarłego oznaczało w czasach Jezusa popadnięcie w kultową nieczystość), a także swojego wnętrza, aby do nas podejść i dotknąć nas wbrew wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym ograniczeniom, abyśmy mogli ponownie stanąć na nogach. To samo obowiązuje również odwrotnie: wzmocnieni doświadczeniem, w którym inni poruszyli nas do nowego życia, jesteśmy zaproszeni do pokonywania własnych ograniczoności i jako poruszeni na nowo, wprawiali także innych w ruch; mamy być pomocni tam, gdzie inni sami nie dają rady, by powstać (z martwych) do nowego życia...

Wskreszenie umarłego oznacza nowe życie nie tylko dla niego samego, ale również zatacza kręgi. Staje się ono ożywcze dla wszystkich, którzy doświadczyli tego wydarzenia i jego konsekwencji albo na sobie, albo na innych lub dzięki niemu wiedzą, że "wskreszeni" pomogli innym "umarłym" pozyskać nowe życie. Pomimo wszystko "wskreszenia umarłych" wykraczają całkowicie poza ludzkie możliwości. Dlatego wszystkie trzy teksty wskazują, że jedynie i ostatecznie tylko Bóg może ożywić umarłych, oczywiście przy pomocy ludzi jako swoich narzędzi. Zgodnie z tym wyzwolenie i zbawienie może tylko wówczas się dokonać, gdy Boża prośba o współdziałanie nie natrafi na zatkane uszy. Za każdym razem, gdy tę prośbę przyjmujemy, sytuacja z Nain wydarza się w naszym małym świecie na nowo...